

PROBLEMY

JANUSZ GOĆKOWSKI, ANNA WOŹNIAK
Wrocław

HISTORIA I SOCJOLOGIA: JEDNA NAUKA I DWIE DYSCYPLINY

Abstract

Janusz Goćkowski, Anna Woźniak: *History and Sociology: One or Two Disciplines?*, „Historyka” XXXV, 2005, s. 3–21.

Multiple historians as well as sociologists gradually recognize the multiple parallels joining their disciplines. This is a reason for the Authors of the paper to launch a concept of the “History-Sociology” as a new, matrix discipline in humanities.

Key words: history and sociology, cognitive issue, cognitive rule, notions used in social sciences, cognitive value, interdisciplinarity.

Słowa kluczowe: historia i socjologia, problem poznawczy, reguła poznawcza, pojęcia używane w naukach społecznych, wartość poznawcza, interdyscyplinarność.

Napisałem już kiedyś [...] że historia i socjologia są jedną i tą samą przygodą myśli, nie spodem i wierzchem tej samej tkaniny, lecz tą samą tkaniną, w całej gęstwie jej nici. Stwierdzenie to jest, rzecz oczywista, wysoce dyskusyjne i trudno byłoby wywieść w pełni jego rację. Odpowiada ono jednak mojemu pragnieniu zjednoczenia, chociażby arbitralnego, różnych nauk o człowieku, ażeby podporządkować je nie tyle prawom wspólnego rynku, co wspólnej problematyce, która uwolniłaby je z mnóstwa zagadnień pozornych, wiadomości bezużytecznych i przygotowała, po niezbędnych cięciach i uściśleniach, przyszłą i nową rozbieżność, która okaże się płodna i twórcza. Niezbędne bowiem staje się nowe wylansowanie nauk o człowieku. Nie sposób zaprzeczyć, że historia i socjologia często się łączą, utożsamiają, mieszają. Przyczyny tego są proste: z jednej strony ów imperializm, to „rozdymanie” się historii, z drugiej zaś tożsamość ich istoty; historia i socjologia są jedynymi naukami globalnymi, zdolnymi rozszerzyć dziedzinę swego zainteresowania o każdy aspekt rzeczywistości społecznej. Historia, w tej mierze, w jakiej jest ona wszystkimi naukami o człowieku w ogromnej krainie przeszłości, historia jest syntezą, jest orkiestrą. I jeżeli studium trwania we wszystkich jego formach otwiera jej [...] bramy teraźniejszości, wówczas jest ona we wszystkich miejscach festynu. Znajduje się tam z reguły u boku socjologii, która także jest z powołania syntezą i którą problemy dialektyki trwania zmuszają do obrócenia się ku przeszłości, czy tego chce, czy nie.

Fernand Braudel, *Historia i socjologia* [w:] *Historia i trwanie*

Wybitne dzieła w zakresie nauk społecznych uzyskują trwałość zbliżoną do trwałości wybitnych dzieł literackich. [...] Eurypides daje nam więcej niż Arystoteles, Petrarca jest nieporównanie bardziej świeży niż społeczni pisarze Renesansu, a dzieła Hobbesa lub Bacona nie mogą konkurować z Szekspirem. Ale socjologiczne obserwacje starożytnych historyków: Tukidydesa, Polibiosa, Tacyta, podobnie jak „Polityka” Arystotelesa, „Prolegomena” Ibn Chalduna czy rozważania Machiavellego, Montaigne’a, Hobbesa lub Helwecjusza dla dzisiejszego czytelnika zainteresowanego zagadnieniami społecznymi zdezaktualizowały się w znacznie mniejszym stopniu niż współczesne im dzieła w zakresie nauk przyrodniczych dla dzisiejszego przyrodnika. Bezpośrednia lektura rozważań socjologicznych sprzed stuleci, nie mówiąc już o pisarzach z wieku XIX, może być w różny sposób (nie tylko jako dokument epoki) pouczająca lub zapładniająca dla socjologa współczesnego [...] Dzieła okresów minionych przechowują dla nas sposoby ujmowania rzeczywistości społecznej: horyzonty nie tylko historyczne (punkt widzenia ówczesnych środowisk), ale i socjologiczne (punkt widzenia odmiennych środowisk).

Stanisław Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*

NAUKA I DYSCYPLINA

JEDNOŚĆ NAUKI

Stoimy na gruncie jedności nauki jako formuły epistemologicznej oraz jako tradycji pojmowania i uprawiania gry o prawdę naukową. Wywodzimy się z linii „jedności w różnorodności” — linii sieci pól problemowych i linii wielości komplementarnych znawstw w ramach całości odrębnego rodzaju wiedzy (zebrany, uporządkowany i używany zbiór składników „świata trzeciego”) oraz rodzaju poznania (ustalony stosowany zespół reguł dotyczących wykonywania „czynności poznawczych” dla tworzenia nowych „wartości poznawczych”, tzn. nowych składników „świata trzeciego”). Jesteśmy, w pojmowaniu i wykonywaniu rzemiosła naukoznawczego, zgodni ze średniowiecznym punktem widzenia:

A więc wszystkie nauki tworzą zwartą, nierozzerwalną całość. Podstawą tej jedności jest wspólnota ogólnych zasad teoretycznych, dzięki której specjaliści w różnych dziedzinach wiedzy mogą porozumiewać się z sobą swobodnie, bez obawy, że nie znajdą wspólnego języka. Myśl ta zawiera się również w średniowiecznej idei jedności nauk. Pobrzmiewa w niej echo arystotelesowskiego rozumienia metafizyki jako nauki najogólniejszej, udzielającej podstawowych zasad wszystkim innym dyscyplinom szczegółowym. [...] Ale jeszcze chyba ważniejszy jest praktyczny sens [...] Oto każda nauka lub umiejętność [...] korzysta także z jak najbardziej konkretnych wiadomości z innych dziedzin wiedzy. Meteorologia na przykład służy architektowi nie ogólnymi teoriami na temat ruchu powietrza, lecz szczegółowymi danymi dotyczącymi częstotliwości i siły występowania określonych wiatrów w określonym geograficznie miejscu. Teoretyczne zasady wspólne wszystkim naukom ułatwiają ich opanowanie, pomagają w studiach, natomiast wykształconemu już specjaliście [...] w jego pracy zawodowej wielką korzyść przynieść może sięganie po konkretne rezultaty badawcze w innych dyscyplinach. Czy nie brzmi to trochę jak program sensownie pojętej integracji nauk w naszych czasach?¹

¹ M. Frankowska-Terlecka, *Idea jedności nauki w XII i XIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 81–82.

Nauka jest jedną z „perspektyw świata”. „Sądy i zagadnienia naukowe składają się z pojęć. Język owe pojęcia ustala, one zaś stanowią znaczenia jego wyrażeni.”² Znaczenia te wyznaczają „kryteria” (obowiązujące „przy uznawaniu i odrzucaniu zdań, w skład których wyrażenia owe wchodzi, jeśli się nie ma pogwałcić ich znaczenia”) będące „dyrektywami językowymi” („aksjomatycznymi”, „dedukcyjnymi”, „empirycznymi”). Dyrektywy te i dane doświadczenia wyróżniają „w pewien specyficzny sposób pewne zdania języka i stanowiące ich znaczenia sądy”³. Język i poznanie wiedzą do swoistego pojmowania, przedstawiania i objaśniania rzeczywistości. Zbiór zdań, wyróżnionych przez owe dyrektywy i dane doświadczenia, nazwać można „perspektywą światową tego języka, odpowiadającą owym danym”⁴. Zależy ona zaś od „materiału doświadczeniowego” oraz „aparatu pojęciowego i związanych z nim dyrektyw językowych”⁵. „Naukową perspektywę świata” cechuje syndrom sześciu cech istotnych. Są to:

Samoograniczenie się w aspiracjach i kompetencjach poznawczych. Uczni posługują się „ograniczonym aparatem pojęciowym”, choć „dopuszczającym jeszcze rozszerzenie”, ale przy najpełniejszym nawet wykorzystaniu materiału „doświadczeniowego” dojść mogą „jedynie do perspektywy światowej, nigdy zaś do pełnego obrazu świata”⁶. Samoograniczenie horyzontu poznawczego jest konsekwencją ograniczenia aparatu pojęciowego i odrzucenia pewnych sposobów jego rozszerzania; świadomego braku zainteresowania pewnymi częściami pełnego obrazu świata; zajmowania się „jedynie rozważaniem pewnej wybranej perspektywy”. Nauka zachowuje tożsamość, gdyż uczeni wybierają aparat pojęciowy „wedle pewnych wytycznych” i odrzucają „wszelkie jego rozszerzenie harmonizujące z owymi wytycznymi”⁷.

Przystanie na poliperspektywiczność w przedstawianiu i objaśnianiu rzeczywistości, gdyż nieosiągalna jest doskonała narracja całościowa. Zgadając się na istnienie innych dróg ku prawdzie o świecie, „nauka rozmyślnie ogranicza swój aparat pojęciowy i wśród wielu możliwych obiera taki, który posiada pewne szczególne właściwości, rezygnując przez to z pełnego obrazu świata i ograniczając się celowo do pewnej tylko perspektywy światowej, obok której istnieje jeszcze wiele innych możliwości”⁸. Prawda naukowa jest prawdą szczególnego rodzaju, jedną z wielu prawd — uwarunkowaną aparaturą pojęciową, ustaloną i stosowaną przez uczonych. „Nie powinien więc teoretyk poznania brać na siebie roli rozjemcy w sporze dwóch perspektyw światowych o to, która z nich raczej jest prawdziwa.”⁹

² K. Ajdukiewicz, *Naukowa perspektywa świata*, [w:] *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. I, Warszawa 1960, s. 215.

³ Ibidem, s. 216.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem, s. 217.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem, s. 217–218.

⁸ Ibidem, s. 219.

⁹ Ibidem, s. 220.

E w o l u c j a pojęć poznawczych. „Nauka pojęta jako czynność jest zjawiskiem rozgrywającym się w czasie, a nawet w przestrzeni, posiadającym swą historię. [...] i [...] jako wytwór tych czynności, tj. jako zbiór zdań stwierdzonych przez naukowców, jest czymś, co posiada swoją historię, co narasta w czasie, co zmienia swoje składniki. [...] jako wytwór zabiegów badawczych jest [...] tworem czasowym”¹⁰. Historia nauki poucza nas także o ciągłości i zmianie zarazem. Można więc zasadnie mówić o kontynuowaniu tradycji w nauce. Zadaniem „teoretyków poznania” jest zaś badanie „faktycznie dokonywającej się ewolucji naukowego aparatu pojęciowego i związanej z nim perspektywy światowej” oraz wykrywanie, „jaki to sprężyny są motorem tej ewolucji”, będącej być może procesem zdążającym do „pewnego stanu końcowego”; przebiegającym, „jak gdyby ten stan końcowy stanowił świadomy cel czyichś dążeń”; umożliwiającym ujęcie historii rozwoju nauk, które „stanowiłoby zdrowy trzon humanistycznego rozumienia procesu ewolucyjnego nauki”¹¹.

M o d e l jako przedstawienie rzeczywistości. Nauka nie ma monopolu na zaznajamianie nas „z rzeczywistością, która nas otacza”. Czyni to także sztuka. „Inne jednak zadanie stawia sobie opis naukowy, a inne portret realistyczny lub opowiadanie artystyczne mające posiadać cechy wierności.”¹² Nauka dąży bowiem do przedstawiania rzeczywistości w sposób, który „odwołuje się [...] do naszego intelektu, tzn. do tej naszej władzy poznawczej, która operuje pojęciami”¹³. Czynności poznawcze typu naukowego nastawione są na „stworzenie schematu pojęciowego, który by wierne odtwarzał samą strukturę świata, sam jego szkielet odarty z wszelkich treści zmysłowych”¹⁴. Wyróżnikiem nauki jest model o walorach epistemicznych i przydatny technicznie. „Nie portret realistyczny świata, lecz raczej przejrzysta mapa świata, pozwalająca łatwo wytyczać drogi naszemu praktycznemu działaniu, jest celem, do którego nauka zmierza”¹⁵.

K o n t r o l o w a l n o ś ć rozpatrywanych twierdzeń uznawanych. Dbalność o precyzję pojęć i wypowiedzanych zdań jest cnotą kardynalną uczonego, podstawowym rysem pracy naukowej. Jest ona potrzebna do kontroli teorii już funkcjonujących i kandydatek do statusu teorii. *Consensus* w środowisku uczonych powinien być świadectwem racjonalności myślenia naukowego. Temu właśnie służą normy i reguły dotyczące pracy naukowej.

Istotnym [...] rysem nauki jest to, iż nie twierdzi ona niczego, czego uzasadnić ani obalić się nie daje. Nie wszystko, co nauka twierdzi, jest w sposób niewątpliwy uzasadnione. Występują [...] hipotezy, dla których dowodu nie mamy [...] chociaż hipotezy nie są udowodnione [...] o tyle tylko na miano hipotez naukowych zasługują, że istnieje możliwość ich obalenia, tzn. ścisłego dowodu ich fałszywości¹⁶.

¹⁰ K. Ajdukiewicz, *Metodologia i metanauka*, [w:] *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. II, Warszawa 1965, s. 79.

¹¹ Ibidem, *Naukowa perspektywa...*, s. 220–221.

¹² Ibidem, *Konwencjonalne pierwiastki w nauce*, [w:] *Język i poznanie...*, t. II, s. 34.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem, s. 35.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem, s. 42–43.

A u t o n o m i a poznania naukowego. Jest to tendencja dziejowa nauki. Choć „poznanie ludzkie wyrosło z potrzeb praktycznych”, to w „dalszych stadiach rozwoju ludzkości poznawcza działalność człowieka oderwała się [...] od jej bezpośredniej użyteczności”, a proces ten zawiódł uczonych do stadium, w którym „zawodowa nauka przełamała szranki utylitaryzmu praktycznego” i następnie „jako fakt społeczny straciła swój utylitarny charakter i uzyskała swoje autonomiczne, czysto poznawcze cele”.¹⁷

Pod względem epistemicznym nauka jest przestrzenią społeczną przypominającą raczej archipelag niżli kontynent. Jest to obszar tworzenia, uznawania i stosowania zagadnień pojęć przydatnych do rozwiązywania szczególnego rodzaju problemów poznawczych. Ponieważ przedmiotem poznania naukowego są wszelakie byty dostępne poznaniu ludzkiemu, przeto jedność nauki jest podwójnie czymś naturalnym:

1. E p i s t e m i c z n i e, przez reguły postępowania badawczego właściwe uczestnikom gry o prawdę naukową, czyli specjalistom praktykującym rozwiązywanie problemów poznawczych właściwych dla „naukowej perspektywy świata”.

2. O n t y c z n i e, przez jedność zróżnicowanego świata obiektów postępowania badawczego, gdyż uczestnicy gry o prawdę naukową nieustannie odkrywają, opisują i objaśniają nowe związki między owymi obiektami, czego świadectwem są nowe pola problemowe i nowe kręgi kompetencji merytorycznej w ramach środowiska uczonych.

„Trójkąt światów” („świat pierwszy”, „świat drugi”, „świat trzeci”) jest rzeczywistością wymagającą jedności nauki i uzasadniająca tę jedność. Nauka, będąca „jednością w różnorodności”, jest praktyką społeczną rozeznawania i przedstawiania owej rzeczywistości w sposób idiomatyczny pod względem: a) poetyki dyskursów (rygorów prezentacji i eksplikacji); b) metody eksploracji; c) procedury dyskusji o „wartościach poznawczych” i ich ewaluacji ze względu na użytki w pracy naukowej (taka asercja pragmatyczna jest nierozłączna z asercją ze względu na doskonalenie umysłowe uczonych — czynienie ich mądrzejszymi, co daje im satysfakcję i radość jako ludziom wiedzącym więcej i lepiej niż dotychczas); d) postawy wobec wiedzy zastanej i wiedzy tworzonej terażniejszości (cztery normy Mertona, o których mowa w artykule *Nauka a demokratyczny ład społeczny*); e) charakteru „osobowości poznawczej” uczestnika gry o prawdę naukową (połączenie racjonalności, obiektywizmu, krytycyzmu, konceptualizmu z „nieposłuszeństwem w myśleniu” i posługiwaniami się „myśleniem alternatywnym”).

Jesteśmy zdania, że jedność nauki polega na tym, że: a) każde zagadnienie (bez względu na to, w jakim punkcie owego archipelagu zostało wymyślone) jest „zaproszeniem do rozmowy” kogokolwiek ze środowiska uczestników gry o prawdę naukową i może być początkiem nowej sieci komunikowania się kooperacji ludzi z różnych wysp czy wysepek archipelagu; b) postępującej specjalizacji w sferze znawstwa typu naukowego towarzyszy tworzenie i trwanie rozmaitych systemów wiedzy o charakterze integrującym i całościowym (tak właśnie rysują się: funkcjonalizm

¹⁷ I d e m, *O wolności nauki*, [w:] *Język i poznanie...*, t. II, s. 279–280.

w prezentacji zawartej w pracach Malinowskiego poświęconych teorii kultury, strukturalizm w prezentacji Piageta czy hermeneutyka w prezentacji Gadamera); c) problemy poznawcze z jednej wyspy/wysepki są/mogą być problemami poznawczymi wymagającymi/uzasadniającymi porozumiewanie się i współpracę z kolegami z innych wysp/wyseppek; d) macierz możliwych recepcji idei i problemów jest tak obszerna, że nieustannie my sami albo nasi koledzy włączają do swej skarbnicy to, co było wymyślone kiedyś czy w terażniejszości, ale gdzie indziej.

Nauka jest jednością aksjonormatywnie wówczas, gdy reguły proceduralne i technologiczne (kanon zasad i przykazań dotyczących gry o prawdę naukową) świadczą o tym, że bez względu na miejsce na archipelagu „naukę jako zawód i powołanie” pojmuje i traktuje się tak samo. Brak jedności nauki (w sensie respektowania wspólnych reguł gry o prawdę naukową) jest „znicestwieniem” jej kulturowej tożsamości, tzn. jej idiomatyczności jako „perspektywy światowej”.

KONTYNET DYSCYPLIN

W ramach środowiska uczonych funkcjonuje wielość dyscyplin. Przypominają one zrzeszenia cechowe, mające do swej dyspozycji: a) gwarancje kompetencji w określonych granicach; b) specjalne formy instytucjonalne do zaspokajania potrzeb działalności cechowej; c) programy kształcenia i wychowania nastawione na ukształtowanie specjalisty cechowego, który obserwuje i respektuje granice kompetencji swego cechu, jak też gotów jest zawsze uznać wyodrębniony teren kompetencji innego cechu. Niemniej kontynent dyscyplin jest kontynentem sporów o przynależność stref, regionów, prowincji. Pytanie o podmiot kolektywny mający dobre uprawnienie do zajmowania się pewnymi tematami/obiektami jest pytaniem o przynależność pewnego zbioru przedmiotów badań do domeny tego, nie innego, cechu dyscyplinowego. Spory o obszary, do których pretendują konkurujące ze sobą cechy dyscyplinowe, są sporami, które nazwać można dysfunkcjonalnymi ze swej natury: a) odrywają uczonych od porozumiewania się i współpracy na gruncie wspólnych problemów poznawczych; b) angażują ich inwencję i aktywność na rzecz wzajemnego wykazywania sobie uprawnień/braku uprawnień do zajmowania się pewnymi tematami/obiektami; c) skłaniają elitę cechu dyscyplinowego do strzeżenia przez ogół cechowych specjalistów uznawanych przez cech granic obszaru jego kompetencji; d) uczą adeptów cechu oraz specjalistów po inicjacji orientacji izolacjonistycznej, gdyż tak właśnie nazwać należy pytanie „do kompetencji którego cechu należy ten temat/obiekt?” zamiast zastanowienia się, kogo (bez względu na przynależność cechową) interesuje poznawczo dany problem (bez względu na to, gdzie pojawił się i w jakiej perspektywie poznawczej został zaprezentowany w toku gry o prawdę naukową), tzn. jacy uczeni (bez względu na zróżnicowanie pod względem przynależności cechowej) mogą z powodzeniem współdziałać w badaniu takiego problemu.

Z punktu widzenia nauki jako wielości pól problemowych, które dzięki intelektem refleksyjnym uczonych łączone są w najprzeróżniejsze konstelacje, poznanie ludzkie jest sprawą wielości „dróg do prawdy” (o czym pisze Arystoteles w *Etyce nikomachejskiej*), wielości „form symbolicznych” (o czym pisze Cassirer w *Eseju o czło-*

wieku), wielości „perspektyw światowych” (o czym pisze Ajdukiewicz w tekstach zawartych w zbiorze *Język i poznanie*). Istnieje nauka oraz to, co jest czymś innym niżli nauka.

Z punktu widzenia dyscypliny poznaniem *sensu proprio* jest poznanie naukowe, które wykonują (od konceptu do produktu) specjaliści cechowi mający odpowiednie atesty i dystynkcje. Wykonują oni pracę naukową w odpowiednich instytucjach. W nauce istnieją (przede wszystkim) dyscypliny (w ramach dyscyplin funkcjonują zaś subdyscypliny o różnym stopniu autonomii). Samookreślenie się dyscyplino- we — akces będący wyborem przynależności cechowej — jest tym, co dla uczonego (profesjonalisty) najważniejsze, gdyż pozwala określić obszar uprawnień aktywności naukowej uczonego oraz obszar jego kompetencji merytorycznej, wyznaczony przez podział kontynentu nauki na regiony przypisane cechom dyscyplinowym.

Dla rzecznika i szermierza jedności nauki ważne są takie oto pytania: a) kogo personalnie (bez względu na jego „przynależność cechową”) interesuje dany problem poznawczy; b) jakie nowe sieci porozumiewania się naukowego może generować ów problem poznawczy; c) jaki zespół zagadnień może ukonstytuować krąg zainteresowań i działań poznawczych, który jest kręgiem dopełniającym dotychczas funkcjonujące kręgi.

Dla człowieka cechu dyscyplinowego najważniejsze są takie oto pytania: a) jaki cech jest uprawniony do zajmowania się danym zagadnieniem; b) jeśli owo zagadnienie ma prawo interesować specjalistów z innego cechu/innych cechów, to który cech jest (ze względu na „departamentalizację wiedzy naukowej) najbardziej kompetentny (który jest uprawnionym „gospodarzem” spraw); c) komu przypisać (jakie- mu cechowi) do dorobku naukowego rezultaty poszukiwań i dociekań wywodzących się z owego zagadnienia; d) jak ochronić stan posiadania cechu przez pilnowanie granic stref/regionów uprawnionej kompetencji, czyli zapobiegać wchodzeniu na teren kompetencji cechu „x” osobników nie mających ani atestu cechowego „x” ani upoważnienia od miarodajnych czynników cechu „x”.

W kwestii „cechowego/dyscyplinowego” pojmowania kompetencji merytorycznej uczonych i struktury nauki jako „jedności w różnorodności” na uwagę zasługują dwa teksty: Woleńskiego *Dyscyplina naukowa a teoria naukowa* i Goćkowskiego *A University Model for Multiple Problem Areas*.

JEDNA NAUKA, CZYLI „HISTORIA-SOCJOLOGIA”

„Polityka” Arystotelesa jest pierwszym tworem teorii społecznej, którego przedmiot został ujęty — i to w pełni świadomie ujęty — empirycznie. Przedmiotem stała się wielość obserwacji czynionych w określonym świecie społecznym, świecie szczególnie bogatym, różnorodnym i zmiennym. Przedmiot ten nie mógł być zresztą ujmowany tylko empirycznie, jak przedmioty niektórych przyrodniczych nauk; musiał być zarazem ujmowany historycznie, choćby autor nie zawsze był w pełni świadomy historycznego charakteru badanej przezeń rzeczywistości. W opisywanych „poleis” były pozostałości przeszłych form ustrojowych i formy terażniejsze; to, co trwało, i to, co miało.

Paweł Rybicki, *Arystoteles. Początki i podstawy nauki o społeczeństwie*

Czym zajmuje się historyk? Czym zajmuje się socjolog? Wszystkim, co znaczące dla życia międzyludzkiego w rozmaitych czasoprzestrzeniach — wszystkim, co składa się na „życie kulturalne”, tzn. (omówionymi przez Kroebera) „kulturą wartości”, „kulturą rzeczywistości” i „kulturą społeczną” wraz z nauką, informacją i językiem badanego społeczeństwa/badanych społeczeństw.

Po długim czasie izolacji/separacji mentalnej, tematycznej i technicznej w pracy historyków i socjologów pojawiają się stałe i silne skłonności do zajmowania się problemami poznawczymi bez względu na istniejące podziały na obszary kompetencji cechu dyscyplinowego historyków i cechu dyscyplinowego socjologów. Historyk coraz częściej i coraz poważniej świadomie myśli i pisze w sposób uwzględniający to, co nazwiemy „socjologicznym punktem widzenia” czy „socjologicznym podejściem do zagadnienia”. Socjolog zaś także coraz częściej i coraz poważniej myśli i pisze w sposób uwzględniający to, co nazwiemy „historycznym punktem widzenia” czy „historycznym podejściem do zagadnienia”. Coraz więcej historyków i coraz więcej socjologów uznaje, że:

Wszelki fakt społeczny jest faktem historycznym, i odwrotnie. Z tego wynika, że historia i socjologia badają te same zjawiska. Jeśli zatem każda z nich chwyci jakiś rzeczywisty aspekt tych zjawisk, to obraz jakiego dostarcza, może być tylko częściowy i abstrakcyjny, dopóki nie uzupełni go wkład drugiej nauki [...] Poznanie konkretne jest nie sumą, lecz syntezą uzasadnionych abstrakcji [...] Nie chodzi tu więc o połączenie wyników socjologii z wynikami historii, lecz o odrzucenie wszelkiej abstrakcyjnej socjologii i wszelkiej abstrakcyjnej historii, aby osiągnąć konkretną naukę o faktach ludzkich, którą może być tylko socjologia historyczna lub historia socjologiczna [...] Socjologia może być konkretna tylko wtedy, gdy jest historyczna; tak samo historia, jeżeli chce być czymś więcej niż zwyczajnym rejestrowaniem faktów, musi się stać historią wyjaśniającą, to znaczy w mniejszym lub większym stopniu socjologiczną.¹⁸

Jedność historii i socjologii rysuje się także jasno i wyraźnie w świetle słów dotyczących innowacji:

Wszystko jest w pewnym rozumieniu dalszym ciągiem i przemianą czegoś, co niegdyś było — to prawda. Ale również jest prawdą, że wszystko, co było i jest — było i jest czymś nowym, i w podobnych warunkach podobnym, w tych samych z natury swej tym samym. Wszystko jest jednorazowe i jako takie historyczne. Ale wszystko, co jednorazowe, ma naturę ogólną i to właśnie, co w nim ogólnego, jest społecznie, a przeto kulturowo istotne. Historia wynalazków, studium ich ukazywania się, rozszerzania się i rozwoju dostarcza aż do zbytku dowodów tezie, iż zmiany kulturowe nie mogą być wyjaśnione wyłącznie historycznie, ale określone są przez układ powtarzalny warunków społecznych również powtarzalnych, a zatem przez czynniki z natury swej pozahistoryczne, chociaż w każdym poszczególnym przebiegu rozwojowym stanowią ogniwo historyczne.¹⁹

Historyk i socjolog zajmują się tym samym: społeczeństwem jako całością i kulturą jako całością. Nie stawiają sobie ograniczeń czasoprzestrzennych. Interesują ich

¹⁸ L. Goldmann, *Nauki humanistyczne a filozofia*, Warszawa 1961, s. 25–26.

¹⁹ S. Zarnowski, *Założenia metodologiczne w badaniu rozwoju społeczeństw*, [w:] *Dzieła*, t. II: *Studia z historii myśli i ruchów społecznych*, Warszawa 1956, s. 211.

poznawczo wszelakie społeczeństwa i wszelakie kultury: jeśli tylko mają samowiedzę dotyczącą charakteru ich znawstw.

Dla historyka i dla socjologa mają znaczenie słowa:

Dopiero kategoria trwania stwarza atmosferę, w której myśl historyka może oddychać swobodnie. Oczywiście, trudno wyobrazić sobie, aby jakkolwiek nauka mogła rozwijać się w oderwaniu od czasu. Jednakże dla wielu dziedzin — tych mianowicie, które w sposób umowy dzielą go na sztucznie jednorodne odcinki — czas jest jedynie i wyłącznie miarą. W historii natomiast czas — ta żywa i konkretna rzeczywistość przywrócona jej nieodwracalnemu biegowi — jest samą plazmą, w której płyną zjawiska, i jak gdyby miejscem ich poznawalności [...] Otóż ten prawdziwy czas jest z natury swojej ciągłością, a zarazem nieustanną zmiennością.²⁰

Także do obu znawców zagadnień humanistyki adresowane są słowa: „Tak więc z jednej strony garstka antykwarystów oddających się z makabryczną satysfakcją odgrzebywaniu martwych bogów; z drugiej strony — socjologowie, ekonomiści, publicyści: jedyni odkrywcy tego, co żywe.”²¹

Procesy konwergencyjne dotyczące mentalności i praktyki historyków i socjologów ujawniają się (co napawa szczególną radością) w środowiskach uczonych, którzy uprawiają historię szczegółową i socjologię szczegółową. Procesy owe wywodzą się z pokrewieństwa perspektywy historycznej i perspektywy socjologicznej oraz z tego, że specjalistów owych subdyscyplin łączy problematyka wywodząca się z ejdosu obiektów ich analiz i interpretacji. Tak właśnie jest w przypadkach: a) historii nauki i socjologii nauki; b) historii sztuki i socjologii sztuki; c) historii prawa i socjologii prawa; d) historii religii i socjologii religii; e) historii polityki i socjologii polityki; f) historii moralności i socjologii moralności. Specjaliści od owych subdyscyplin coraz częściej i coraz gruntowniej myślą i działają jako uczeni uprawiający: naukę o nauce, naukę o sztuce, naukę o prawie, naukę o polityce. W tak uprawianych subdyscyplinach historii i socjologii znacznie łatwiej o myślenie i działanie ze względu na problemy łączące ludzi, którzy zajmują się tymi samymi obiektami i którzy dzięki temu, że zajmują się wspólnymi obiektami, łatwo (a nawet chętnie) „zapominają” o podziałach cechowych i skupiają swą uwagę na charakterze nauki, prawa czy sztuki jako odrębnych składników ontycznych świata międzyludzkiego, który przecież jest jednością struktury społecznego świata i globalnego systemu kultury jako „jedności w różnorodności”. Rzec można: w owych subdyscyplinach (stosunkowo łatwo) toruje sobie drogę idea zajmowania się problemami w połączeniu ze zmniejszaniem się przywiązywania wagi do atestu cechowego „czynności poznawczych” i „wartości poznawczych”. Nauka o nauce czy nauka o moralności są *de facto* archipelagami wysp i wysepek będących polami problemowymi, których ramą i zwornikiem jest ejdos nauki czy ejdos moralności.

Powiemy też, że nie ma metod, które nazwać można metodami ściśle i wyłącznie historycznymi oraz nie ma metod, które nazwać metodami ściśle i wyłącznie socjologicznymi. Lektura dwóch książek, Stefana Nowaka *Metodologii badań społecz-*

²⁰ M. Bloch, *Pochwała historii*, Warszawa 1960, s. 52, 53.

²¹ *Ibidem*, s. 63–64.

nych i Jerzego Topolskiego *Metodologii historii*, upoważnia do twierdzenia, że historyk i socjolog mogą z powodzeniem korzystać ze wspólnej puli metod poszukiwań i dociekań, jak też wspólnej puli metod analizy i interpretacji badanych obiektów oraz wspólnej puli stylów poetyki narracji o życiu międzyludzkiem, w którym tożsamość i żywotność są sprawą połączenia „zobiektywizowanego dorobku” (Czarnowski), „zespołu dyspozycji psychicznych” (Ossowski), „instytucji zaspokajających potrzeby instrumentalne i integratywne” (Malinowski), „modeli i wzorów kulturowych” (Linton). Kim jest zaś człowiek, który myśli i działa w swoim kręgu życia międzyludzkiego, ukształtowanym wedle swoistego i odrębnego „wzoru kultury”? Jest to (prezentująca różne stopnie indywidualności oraz różne stopnie inwencji w sferze idei i techniki) charakterystyczna dla owego kręgu „osobowość podstawowa” (Kardiner). Narzędziami (zwyczajnymi, a nie wyjątkowymi) w pracy historyka i pracy socjologa są m.in.: a) statystyka dotycząca różnorodności zmiennych życia międzyludzkiego; b) kwestionariusze problemowe (o zróżnicowanej szczegółowości zadawanych pytań) dotyczące teraźniejszości i przeszłości a także wyobrażeń przyszłości; c) hermeneutyka tekstów oraz to, co nazwiemy „hermeneutyką ikonologiczną”; d) analiza strukturalno-funkcjonalna instytucji; e) wielowymiarowa analiza procesów innowacji i modernizacji; f) „studia przypadków” konfliktów i kooperacji; g) ustalanie autentyczności i datowanie dokumentów. Dodajmy, że „teraźniejszość” i „przeszłość” są umownymi oznaczeniami arbitralnie wyodrębnionych sekwencji w jednolitej i ciągłej czasoprzestrzeni życia międzyludzkiego. Historyk i socjolog zajmują się wielością form życia wspólnego osobników gatunku *zoon politikon*. Dzięki temu mogą porównywać i uogólniać; są w stanie tworzyć taksonomie, jak również tworzyć wieloszczeblową drabinę twierdzeń dotyczących owych form, różniących się zasięgiem prawomocności (intencjonalnej czy realnej). Tak więc instrumentarium historyków i socjologów jest bogate i wspólne, gdyż bogate i wspólne są zbiory obiektów, które stanowią przedmiot zainteresowań i czynności poznawczych obu rodzajów znawców.

Co bada historyk i co bada socjolog? Jeden i drugi bada: a) struktury i procesy w życiu międzyludzkiem; b) ciągłość i zmianę form zrzeszenia międzyludzkiego i reguł stosunków międzyludzkich; c) style i techniki samookreślenia się ludzi o rozmaitej „osobowości podstawowej” przez „kulturę wartości”, „kulturę rzeczywistości” i „kulturę społeczną” (długotrwała i krótkotrwała używalność składników oraz kontrowersje i konflikty dotyczące wyboru/odrzućcia rozmaitych takich składników).

Historia i socjologia (tak samo „historia-socjologia”) są znawstwami dotyczącymi człowieka, społeczeństwa, kultury. To, że obiekty zainteresowań i badań specjalistów „historii-socjologii” pojawiają się, trwają i zmieniają się w czasie i przestrzeni, jest oczywistością. W tym sensie historia i geografia zajmujące się gatunkiem, który określać można jako *zoon politikon*, a *toolmaking animal*, *animal symbolicum*, gatunkiem odrębnym przez posługiwanie się „drugim układem sygnalizacyjnym” (Pawłow) są „wbudowane” w wyobraźnię socjologiczną i badania socjologiczne, a w rezultacie w teorie i modele socjologiczne. Wszelakie formy życia międzyludzkiego, wszelaka inwencja i aktywność jednostkowa i zbiorowa ludzi ze względu na ich wyobrażenia i przeświadczenia dotyczące „potrzeb instrumentalnych i potrzeb integra-

tywnych”, jak również „byty intencjonalne” w postaci rozmaitego gatunku składników „świata trzeciego” (sonety i fraszki, tragedie i komedie, westery i thrillery, eseje i reportaże, wzorcowe orzeczenia sądowe i traktaty filozoficzne, raporty z badań socjologicznych czy psychologicznych, grafiki i wielkie malowidła tryptykowe).

W czasoprzestrzeniach wszelakiego życia międzyludzkiego jest zawsze trwanie w strukturach i zawsze dokonuje się zmiana dzięki innowacjom, które są konceptami-projektami i są jednocześnie procesami. Znakomity przykład studium, które wypada zaliczyć dzieł „historii-socjologii”, stanowi książka *Historia Chin. Nowe spojrzenie* (autorem jest John King Fairbank), w której mowa jest o ważnych stałych w dziejach zjednoczonego państwa chińskiego. Są to: a) „kulturalizm” *alla sinica*, czyli „chiński ekspansywny i integrystyczny konfucjanizm jako „metoda ustroju życia zbiorowego”; b) łączenie wątków despotyzmu wedle logistycznej doktryny państwa Qin (*wu*) z konfucjańskimi wątkami uczenia moralności i ogłady kulturalnej (*wen*); c) „długie trwanie” sprawowania rządów przez „partię konfucjańską” (od dynastii Han do czasu reform po śmierci Mao Tse-tunga); d) „odwieczny chiński autorytarny kolektywizm”; e) stabilizacja rozbudowanej biurokracji jako stylu rządzenia i zarządzania w państwie imperialnym. Konkluzją wywodów Fairbanka jest twierdzenie z zakresu „historii-socjologii”: „Konfucjanizm okazał się najskuteczniejszym ze wszystkich systemów konserwatywnych”²².

Przykładami dzieł „historii-socjologii” są też dla nas:

1. Pawła Rybickiego *Spółczesność miejska*, które zasadnie uznać można za pracę klasyczną dla badaczy zajmujących się życiem międzyludzkim po miejsku w odległej przeszłości (wieki średnie) i naszej współczesności, czyli dla badaczy uprawiających swe poszukiwania i dociekania pod banderą socjologii miasta czy historii miejskich układów osadniczych.

2. Stanisława Ossowskiego *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, które to studium wypada pojmować i traktować jako rozprawę poświęconą stałości i zmienności takich wyobrażeń/przedstawięń zbiorowych dotyczących dialektyki ładu społecznego, które odnoszą się do zbieżności i rozbieżności interesów i aspiracji najważniejszych części społeczeństwa jako mających znaczenie dla rozeznania struktury społecznego świata oraz dla formułowania programu „naprawy” albo „odnowy” *status quo* „metody ustroju życia zbiorowego”.

3. Alexis de Tocqueville’a *O demokracji w Ameryce* oraz *Dawny ustrój i rewolucja*, w których autor ukazuje demokrację amerykańską jako wersję klasyczną ustroju, do którego Europejczycy (konkretnie Francuzi) dochodzą długo i z trudnościami wraz z wielkim konfliktem społecznym końca XVIII wieku, a zarazem wersję nawiązującą do wcześniejszych idei tego typu ustroju. Obie książki de Tocqueville’a udatnie łączą omawianie swego przedmiotu (demokracji amerykańskiej i rewolucji francuskiej) w perspektywie historycznej (pojawienie się amerykańskiego „lodołamacza” i zakończenie przewrotem rewolucyjnym długiego procesu przemieniania się społeczeństwa „arystokratycznego” w społeczeństwo „demokratyczne”) i perspektywie socjologicznej (struktura społecznego świata wraz z „kulturą wartości”, „kul-

²² J. K. Fairbank, *Historia Chin. Nowe spojrzenie*, Gdańsk 1996, s. 51.

tura rzeczywistości” i „kulturą społeczną” oraz „osobowością podstawową” ludzi ustroju demokratycznego, a także ukazanie dylematów społeczeństwa demokratycznego, tzn. możliwych postaci „ustroju demokratycznego” jako powszechnego następstwa po różnych wersjach tego, co nazywane jest *ancien régime*.

4. Floriana Znanieckiego *Społeczna rola uczonego*. W książce tej (będącej rozwiniętą wersją artykułu *Społeczne role uczonych a historyczne cechy wiedzy*) autor ukazuje stałość konfliktu dwóch antytetycznych stylów pracy naukowej: stylu pracy „scholarza” i stylu pracy „eksploratora”, a właściwie „badacza-teoretyka”, a jednocześnie ukazuje proces przejścia od stadium „mędrców” do stadium uczonych łączących „scholarstwo” z kompetencjami dyscyplinowego specjalisty cechowego, jak też pojawienie się i trwanie owego konfliktu.

5. Jacques’a Le Goffa *Inteligencja w wiekach średnich*. Autor *Sakiewki i życia* ukazuje proces formowania się kadry pracowników naukowo-dydaktycznych uniwersytetów łacińskiego średniowiecza oraz przemian ich nastawień i dążeń w sferze aksjologii i epistemologii. Jest to studium z zakresu socjologii nauki wieków średnich i jednocześnie studium dotyczące istotnego składnika/wątku ciągłości zmiany w globalnej kulturze Europy łacińskiej w owej sekwencji dziejów powszechnych. Dziełem z zakresu „historii-socjologii” jest też książka Le Goffa *Świat średniowiecznej wyobraźni*.

6. Karla Mannheim’a *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*. Jest to studium socjologiczne o kluczowych problemach społecznych życia międzyludzkiego „demokracji masowej” i propozycjach dotyczących sposobów badania tego życia (*principia media*) oraz rozwiązania syndromu owych problemów przez metodę „planowania dla wolności” jako socjotechnikę kompleksową, która wywodzi się z holistycznego pojmowania i traktowania społeczeństwa pełnego zagrożeń dla wolności indywidualnej i kolektywnej. Jest to także studium historyczne o przemianach „demokracji liberalnej” w „demokrację masową” oraz o tym, że procesy przemian społeczeństwa demokratycznego wiodą do punktu, w którym leseferyzm i „stadium wynalazków” nie są już dostatecznie dobre do obrony przed chaosem czy totalitaryzmem i drogą właściwego postępowania jest właśnie droga „planowania dla wolności”.

7. Marii Ossowskiej *Myśl moralna Oświecenia angielskiego*. Jest to studium poświęcone światopoglądowi intelektualistów-literatów prezentujących (w różnej potyce) dyskursy poświęcone istotnym zagadnieniom moralności. Rzec można, autorka, zaznajamia nas z jedną z sekwencji dziejów myśli moralnej w pewnym kraju. To jest z pewnością historia myśli moralnej. Ale w tym studium jest też ukazanie tego, co jak najbardziej socjologiczne: „sytuacji problemowej” zróżnicowanego w poglądach kręgu dyskusji (kręgu intelektualistów-literatów), który może/powinien być porównywany z innymi, podobnymi kręgami na zasadzie komparatystyki diachronicznej i komparatystyki synchronicznej, co wiedzie do socjologicznej teorii kręgów namysłu nad sytuacją moralną i problemami moralnymi społeczeństwa.

8. Fernanda Braudela dzieła o czasoprzestrzeniach zróżnicowanego życia międzyludzkiego, które stanowi wielowymiarową i wieloplanową rzeczywistość typu „wielki habitat”. Dziełami tymi są: *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm*

XV–XVIII wieku (t. I, *Struktury codzienności. Możliwe i niemożliwe*; t. II, *Gry wymiany*; t. III, *Czas świata*) oraz *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II* (dwa tomy). Są to studia ukazujące życie społeczne w wielości aspektów, a przede wszystkim w „długim trwaniu”. Braudel zaznajamia nas z tym, co fundamentalne i elementarne w życiu międzyludzkiem — tym, co studium o charakterze socjologicznym łączy z zagadnieniem zróżnicowanej trwałości, czyli zróżnicowanej zmiany, oraz z tym, co obecne w rozmaitych czasoprzestrzeniach, co ukazuje antropologiczny charakter konkretnych dostępnych analizie i interpretacji wedle reguł „historii-socjologii”.

9. Jana Baszkiewicza wiązka dzieł poświęconych zagadnieniom francuskim czasu zaczynającego się atakiem na Bastylie, a kończącego się zwycięstwem kolegów-sojuszników (Wellingtona i Blüchera). Są to: a) studium o wyobrażeniach i przeświadczeniach dotyczących „nowej rzeczywistości” jako rezultatu rewolucji odmieniającej świat międzyludzki (*Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*); b) studium o świadomości rewolucyjnej jako świadomości społecznej będącej pozytywnym samookreśleniem się wobec idei i praktyki zmiany ustrojowej gruntownej, jeśli chodzi o głębię i zakres, oraz radykalnej, jeśli chodzi o sposób postępowania (*Francuzi 1789–1794. Studium świadomości rewolucyjnej*); c) studium socjologiczne o pomysłach i działaniach rewolucyjnych w sferze polityki, ekonomiki, kultury, organizacji i charakteru sił zbrojnych oraz w sferze pojmowania „wroga” oraz technik jego zwalczania (*Rewolucja francuska 1789–1794. Społeczeństwo obywatelskie*); d) studium o strukturalnych i funkcjonalnych właściwościach państwa Napoleona Bonaparte jako ustroju autorytaryzmu, który zawierał pomieszanie elementów demokracji realnej z rozległą zabudową przestrzeni społecznej przez fikcje, atrapy, eskamotowanie (*Anatomia bonapartyzmu*). Pozycję „c” napisał wspólnie ze Stefanem Mellerem.

10. Marca Blocha *Społeczeństwo feudalne*. Jest to studium o strukturze społecznego świata pewnej czasoprzestrzeni, czyli studium socjologiczne pewnego świata z porównaniami, świadczących o tym, że Bloch pojmował i traktował opisywany i objaśniany świat międzyludzki jako jedną z wersji światów tego samego typu, które trwały w innych przestrzeniach. Jest to (oczywiście) studium historyczne o konstytuowaniu i krystalizowaniu się „nowego świata” po „długiej smucie”, zaczętej destrukcją antyku pod koniec cesarstwa zachodniorzymskiego. W dziele Blocha na uwagę zasługuje introdukcja: jeśli chcemy spokojnie i na trwałe wykonywać czynności będące połączeniem odbudowy części tego, co było i co odbudować można, i budowy czegoś nowego, to musi istnieć stan bezpieczeństwa dla odbudowujących-budujących. Budowanie łańciskiego społeczeństwa feudalnego (z jego „kulturą wartości”, „kulturą rzeczywistości” i „kulturą społeczną”) wymagało „znicestwienia” trzech poważnych i nieustannie dających o sobie znać patologicznych intruzji: najazdów Normanów, akcji piratów arabskich i inwazji węgierskich kontynuatorów „ekspansji destrukcyjnej” Hunów. Spokojne granice są warunkiem spokojnej pracy wewnątrz granic, a zwłaszcza spokojnego rozwoju prawa i gospodarki, administracji i komunikacji, sztuki i życia religijnego oraz oświaty, jak też poszukiwań i dociekań uczonych.

Lista dzieł, które zasadnie zaliczyć można do zbioru prac z kręgu „historii-socjologii”, jest długa. Nasze *exempla* podane są na zasadzie *pars pro toto*. Dodamy, że na tej liście z powodzeniem umieścić można takie oto książki: Gezy Alföldyego *Historia społeczna starożytnego Rzymu*, Arona Guriewicza *Jednostka w dziejach Europy (średniowiecze)*, Thomasa Samuela Kuhna *Przewrót kopernikański. Astronomia planetarna w dziejach myśli*, Georgesa DUBY’ego *Rok tysięczny*, Jerzego Szackiego *Kontrrewolucyjne paradoksy*, Roberta Conquesta *Uwagi o spustoszonej stuleciu*, Jose’go Ortegi y Gasset, Davida Riesmana *Samotny tłum*, Michała Hellera *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Floriana Znanieckiego *Współczesne narody i Upadek cywilizacji zachodniej*. Zaliczyć tu wypada również takie dzieła wcześniejsze, jak Tukidydesa *Wojna peloponeska*, Ibn Chalduna *Prolegomena (Mukkadi-ma)*, Niccola Machiavellego *Historie florenckie*.

Jak bada swe obiekty poważny historyk i jak bada je poważny socjolog? Czyni to: a) holistycznie, b) strukturalistycznie, c) funkcjonalistycznie oraz d) uwzględniając idiomatyczność tego właśnie (nie innego) fenomenu oraz posługując się humanistyczną wyobraźnią. Konkret socjohistoryczny, badany holistycznie (na tyle, na ile pozwala „sytuacja poznawcza” badacza), umożliwi ukazanie sieci powiązań (rzeczywistych i możliwych) oraz wieloaspektowość fenomenów interesujących badacza.

Podjęcie strukturalistyczne (ustalanie sieci powiązań i zworników w obiektach badań, przedstawień i objaśnień, połączone z ustaleniem homologii diachronicznych i synchronicznych) uzasadnia sensowność „socjologii historycznej” (różne byty spośród tych, które „były dawniej” czy „są gdzie indziej”, można zaliczyć do kategorii wspólnej z tymi, które są „tu i teraz”, i formułować twierdzenia dotyczące tych i tamtych — konstruować modele ukazujące rozjaśniająco sens tego, co przedstawiane). W podejściu funkcjonalistycznym chodzi o charakter ciągłości i zmiany badanych obiektów ze względu na ich rzeczywisty wpływ na to, co dzieje się w życiu międzyludzkim, a zwłaszcza na udział w zaspokajaniu potrzeb i kształtowaniu pól wolności. Takie postępowanie poznawcze uzasadnia sensowność „historii socjologicznej”, czyli badania pozostawiania jednych, zmieniania drugich i usuwania trzecich form mniemań intersubiektywnych i schematów „intencjonalnego współdziałania”.

Uwzględnianie idiomatyczności/specyficzności (na wielu szczeblach konkretności) wiedzie ku określaniu stopnia i zakresu użyteczności przykładów z innych czasów i innych przestrzeni: w procesie poznania tego, co bada „historyk-socjolog”, wybierający sobie arbitralnie obiekt/obiekty całokształtu składników czasoprzestrzeni pewnej ekumeny czy nawet czasoprzestrzeni globalnej życia ludzi cywilizowanych.

Co tyczy się wyobraźni humanistycznej, to „historyk-socjolog” powinien umieć łączyć umiejętności „rozumienia” sensu działań i sensu dążeń uczestników różnych form życia międzyludzkiego z umiejętnością posługiwania się „współczynnikiem humanistycznym”, czyli regułami rozpoznawania i pojmowania rozmaitych „racjonalności” (na przykład „racjonalności koherencyjnej” i „racjonalności instrumentalnej”, „racjonalności tradycjonalistycznej” i „racjonalności utopistycznej”).

Jeśli zastanowić się nad tym, czym jest „historia-socjologia”, to można udzielić takiej oto odpowiedzi:

1. Nauką macierzową o człowieku w aspekcie jego samookreślenia się ze względu na tożsamość oraz w aspekcie jego przemyślności i zaradności na rzecz odpowiedniego przystosowania się/urządzenia się w środowisku, dla opanowania sztuki/techniki rozpoznawania „ścieżek nagród” i „ścieżek kar” w przestrzeni jego egzystencji.

2. Nauką o zachowaniach się poznawczych ze względu na sprzężenie zwrotne między „światem I” i „światem II” oraz sprzężenie zwrotne między „światem III” i „światem II”.

Jeśli sprawy mają się dziś tak oraz jeśli nie można zasadnie przewidywać rychłego nadejścia stanu powszechności uprawiania „historii-socjologii”, to z pewnością można twierdzić:

1. Socjologia problemów jest, ze swej natury, socjologią historyczną. Dobrymi przykładami są: Pareta teoria „krążenia elit” i Michelsa teoria „oligarchizacji struktur demokratycznych”.

2. Historia problemów jest, ze swej natury historią socjologiczną. Dobrymi przykładami są: Braudela teoria „trzech czasów”, tzn. „czasu wydarzeń”, „czasu koniunktury” i „długiego trwania” oraz Kuhna teoria „procesów rewolucji naukowych i stanów «nauki normalnej», czyli «paradygmatycznej»”.

Uprawiający „historię-socjologię” to ci, którzy uwzględniają samookreślenie się ludzi przez idee oraz (a raczej: bardziej) przez koncepty-projekty. Badanie sensu takich idei oraz konceptów-projektów stawia na porządku dziennym kwestię interpretowania rozmaitych rodzajów „rozmowy”, jak też ustalania statusu i funkcji różnych poetyk dyskursu.

Co mówią/piszą historycy i socjologowie? Rozmaicie „relacjonują”. Część ma świadomość „partykularyzacji” i samowiedzę dotyczącą swego „kąta widzenia” i swej „perspektywy poznawczej”. Część, co jest może nawet ważniejsze, chce i umie uczestniczyć w „dyskusji sprawiedliwej i owocnej”, czyli takiej, której uczestnicy wzajemnie uczą się (i przyczyniają się do tego) „umniejszać swoją jednostronność i stronniczość” (o takim współdziałaniu pisze Roman Ingarden w eseju *O dyskusji owocnej słów kilka*). Jaką być może „historia-socjologia”? Taką, jaką będą mentalności i działania profesjonalne uczonych ją uprawiających. Jesteśmy zdania, że najważniejsze są tu wybory stylu postępowania poznawczego. Operując rozróżnieniem Nikołaia Hartmanna, dotyczącym uprawiania historii filozofii, powiemy: charakter „historii-socjologii” zależy przede wszystkim od liczności wybierających „linię konstrukcyjnego myślenia systemowego” (*de facto* linię „scholarską”) i liczności wybierających „linię badawczego myślenia problemowego” (*de facto* linię „badaczy-teoretyków”). A ponadto: formułują twierdzenia o rozmaitym zasięgu prawomocności oraz respektują swoją tradycją i dokonują swoich innowacji.

DWIE DYSCYPLINY: HISTORIA HISTORYKÓW I SOCJOLOGIA SOCJOLOGÓW

Historia i socjologia są dwiema dyscyplinami. Mają własne katedry i instytuty. Są odrębnymi, pełnowartościowymi i samoistnymi (w porządku „departamentalizacji nauki”) cechami specjalistów. W ramach owych cechów odbywają się rekrutacje do cechu, kształcenie i wychowywanie adeptów, procedury inicjacyjne. Specjaliści, mający odpowiednie atesty i kompetencje cechowe, oceniają praktykę kolegów („czynności poznawcze” i „wartości poznawcze”). Nadają dystynkcje naukowe (przede wszystkim doktoraty). Kwalifikują do publikacji wypowiedzi naukowe. Żyją (w znacznej mierze) w ramach swoich odrębnych światów. Uczestniczą w sieciach komunikowania się naukowego, przede wszystkim w społecznych ramach swego cechu.

Wielopokoleniowa odrębność instytucjonalna historyków i socjologów jest faktem uczącym szerokie rzesze specjalistów cechowych wzajemnej izolacji intelektualnej. Nieustanna troska o zgodność tworzonych „wartości poznawczych” z kanonem wymagań wywodzących się ze wzorca tożsamości cechowej sprzyja izolacjonizmowi epistemicznemu. Cenimy książkę Petera Burke’a *Historia i teoria społeczna*, ale jesteśmy zdania, że droga ku „historii-socjologii” wiedzie raczej przez „współdziałanie intencjonalne” historyków i socjologów. Roger Bastide w swej *Socjologii chorób psychicznych* pisze o takim stylu współdziałania antropologów/etnologów z psychologami klinicznymi/psychiatrami: jedni i drudzy wykonywali swe zadania w ramach podziału pracy wywodzącego się z programu badań, ale jednocześnie nieustannie (wzajemnie!) uczyli się myślenia „etnologicznie” i myślenia „psychiatrycznie”. Konsekwencją takiego sposobu postępowania było daleko posunięte wzajemne utożsamienie się mentalne i behawioralne.

Spory o wyróżniki historii i socjologii (metody, obiekty, pojęcia, twierdzenia, czas zdarzeń, zagadnienia) są w gruncie rzeczy sporami wywodzącymi się z ambicji lub dogmatyzmu. Za najważniejsze w procesie poruszania się historyków i socjologów ku stałej i wielkiej „historii-socjologii” uważamy takie dzieła jak: Philipa Bagby’ego *Kultura i historia* czy Emanuela Le Roya Laduriego *Montaillou, wioska heretyków 1294–1324*, jak również Stanisława Tyrowicza *Światło wiedzy zdeprawowanej. Idee niemieckiej socjologii i filozofii 1933–1945*, Winicjusza Narojka *Społeczeństwo otwartej rekrutacji*, Zygmunta Baumanu *Nowoczesność i zagłada*. Spory o wyróżniki wywodzą się z przekonania, że można kompetentnie orzec, który tekst należy umieścić w zbiorach składników „świata trzeciego” z napisem „HISTORIA”, a który w zbiorach tego rodzaju z napisem „SOCJOLOGIA”. Tymczasem rynek, na który uczeni przynoszą swe wytwory, aby uzyskały asercję, pełen jest prac, będących dla strażników i rzeczników „cechowej departamentalizacji nauki” kłopotliwymi osobliwościami, tzn. ich przydział do któregoś ze zbiorów jest aktem arbitralnym, nie zaś uzasadnioną konstatacją naukoznawczą. Wymienimy osiem takich książek: Jerzy Szacki *Tradycja. Przegląd problematyki*, Hermann Rauschning *Rewolucja nihilizmu*, Daniel Bell *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Jan Baszkiewicz *Władza*, Janusz Goćkowski *Autorytety świata uczonych*, Hannah Arendt *Rewolucja*, Anthony Giddens *Nowo-*

czesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności, Maurice Halbwachs *Społeczne ramy pamięci*.

Nie ma na ogół wątpliwości, czy socjologia jest/czy być może nauką pragmatyczną („stosowaną”). Socjotechnika (choć rozmaicie pojmowana) jest właśnie przytaczana na dowód pragmatyczności socjologii. Powiemy wszakże, że bez uwzględniania „współczynnika historycznego” wszelaka socjotechnika niewiele jest warta. Co tyczy się zaś historii, to powiemy: historia może być nauką pragmatyczną (dzieje formuły *historia est magistra vitae*) pod warunkiem funkcjonowania jako „historii-socjologii”. Jesteśmy również zdania, że dla procesu tworzenia i rozwoju „historii-socjologii” jako faktu społecznego w świecie uczonych wielką szansą jest antropologia strukturalna

W rozmowach historyków i socjologów często obecne jest złudzenie: czynnik czasu pozwala na odróżnienie historii. Tymczasem ów czynnik istnieje zawsze: w tekstach najbardziej starożytnych historyków i najbardziej nowoczesnych socjologów; po prostu struktura i proces są dwoma nierozłącznymi pierwiastkami wszelkich fenomenów życia międzyludzkiego. Okazało się, że socjologia nie jest nauką nomotetyczną, której systemy twierdzeń pozwalają odróżnić ją od idiograficznej historii. Twierdzenia socjologiczne są generalizacjami historycznymi, teoriami średniego zasięgu, a przede wszystkim prezentacjami i interpretacjami tego, co za Mannheimem nazwiemy *principia media* o różnym zasięgu prawomocności ustaleń i objaśnień. Uogólnienia historyka i uogólnienia socjologa stają się coraz bardziej wzajem podobne. Prace wykonywane przez historyków i wykonywane przez socjologów są: jedne coraz częściej podobne ekspertyzom — drugie refleksjom antropologicznym. Przede wszystkim jednak obie dyscypliny stają się archipelagami, z wyspami o rosnącym stopniu i zakresie autonomii w inwencji i aktywności poznawczej. Na wyspach i wysepkach żyją ludzie, którzy więcej mają wspólnego z ludźmi z odpowiednich wysp czy wysepek innych archipelagów niż z ludźmi z innych wysp własnego archipelagu. Socjologa nauki czy historyka nauki więcej łączy z innymi naukowcami niż z socjologiem wsi czy historykiem wsi.

Niemniej wypada nieustannie przypominać, że odrębne podróże cechowe, tzn. poruszanie się historyków bez socjologów i socjologów bez historyków po krainach poszukiwań i dociekań naukowych, mają skutki negatywne: to dehistoryzacja socjologii i desocjologizacja historii. Cztery czynniki jednoczenia historii i socjologii, tzn. refleksja antropologiczna, *principia media*, orientacja socjotechniczna i łączenie się subdyscyplin różnych dyscyplin w całości wyznaczone właściwościami i zagadnieniami bytów o odrębnych ejdosach (nauka, sztuka, prawo, moralność, religia) są czynnikami, których wpływ na mentalność i behawioru historyków i socjologów rośnie stopniowo, ale wyraźnie. Nadto, zważywszy wielokierunkowe połączenia historyków i socjologów uprawiających owe specjalistyczne subdyscypliny, coraz bardziej zmienia się świadomość ludzi obu cechów, a co za tym idzie, ich praktyka zawodowa. Powoli, ale zdecydowanie uczeni przywiązują wagę do tożsamości uczestnika kręgu kompetencji merytorycznej (co łączy się z nauką pól problemowych), a nie do tożsamości specjalisty, który na stałe jest przynależny/przypisany do swej dyscypliny (co łączy się z nauką regionów władztwa cechowych korporacji).

Najważniejszym z czynników utrudniających proces tworzenia i rozwoju „historii-socjologii” jest, naszym zdaniem, skłonność wielu specjalistów obu dyscyplin (w tym także osób z kręgów elitarnych obu środowisk) do praktyk, które świadczą o silnych skłonnościach do autarkii dyscyplinowej, czemu sprzyja: rozbudowa instytucjonalna historii i socjologii; ich wysoka pozycja (dyscypliny pierwszej klasy w sferze humanistyki) w globalnym środowisku uczonych; przekonanie, że historyk i socjolog może wykonać swoje zadania z powodzeniem w ramach swego księstwa/królestwa cechowego.

UWAGI KOŃCOWE

Uznajemy tę wypowiedź za głos w dyskusji dwojga socjologów wiedzy naukowej, którzy świadomi są tego, że ich tekst poprzedziło wiele ważkich i znaczących głosów. Chcemy przypomnieć, że w kwestii tego, co podobne, co łączy historię i socjologię, jak też uzasadnia stałą i programową współpracę historyków i socjologów, wypowiadało się wielu uczonych. Przypomnijmy, że wśród wypowiadających się uczonych polskich po roku 1945, których interesowały relacje historii z socjologią, są: Józef Chałasiński, Elżbieta Kaczyńska, Stefan Kieniewicz, Antonina Kłoskowska, Marcin Kula, Tadeusz Łepkowski, Stefan Nowak, Maria i Stanisław Ossowsky, Paweł Rybicki, Barbara i Jerzy Szacny, Jan Szczepański, Piotr Sztompka, Janusz Taźbir, Jerzy Topolski.

Tekst nasz dedykujemy pamięci Tadeusza Łepkowskiego. W 1984 roku zorganizował on w Instytucie Historii PAN sesję poświęconą relacjom historii z socjologią. Potem przez ponad 4 lata przewodniczył komisji współpracy historyków i socjologów. Komisja ta organizowała (przemienne: w Krakowie i Warszawie) sesje poświęcone zagadnieniom wspólnym historyków i socjologów na dwóch polach tematycznych: naród i rewolucja. W skład komisji wchodziło sześć osób: Jan Baszkiewicz, Elżbieta Kaczyńska (ze strony historyków) oraz Janusz Goćkowski, Jan Jerschina, Joanna Kurczewska (ze strony socjologów). Współprzewodniczącymi komisji byli: Tadeusz Łepkowski i Janusz Goćkowski.

Kończymy zaś słowami autora *Wiedzy obiektywnej*:

... dzięki teoriom uczymy się obserwować, czyli zadawać pytania prowadzące do interpretacji. Nasza wiedza obserwacyjna rośnie właśnie w ten sposób. Krzyżowe pytania zaś, jakie zadajemy, pozwalają dokonać wyboru pomiędzy współzawodniczącymi teoriami. [...] o racjonalności nauki decyduje jej rozwój, sposób, w jaki dokonujemy wyboru teorii w określonej sytuacji problemowej. Zarówno rozwój nauki, jak sytuacja problemowa to pojęcia historyczne.²³

²³ K. R. Popper, *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, Warszawa 1999, s. 417.

HISTORY AND SOCIOLOGY: ONE OR TWO DISCIPLINES?

Summary

I. At the beginning of the article authors characterize human scientific knowledge in a “world perspective”, which follows common rules of the interplay of the truth. In such a sense the scientific knowledge is defined as “unity in diversity” and it creates multiple versions and variants of that play. This is a decisive factor which defines diversification of “scientific societies” into different groups of competence. These groups are defined by their: a) research programs, b) subject field of studies, c) communication network between participants of differentiated microcosms of knowledge.” Unity in diversity” in knowledge is a separate phenomenon from its departmentalization. The last one assigns competences to the guilds of disciplines.

II. In the second part of the article the authors present a project of the “History-Sociology” as a new social science. It results from the fact that historians and sociologists are joined together by sharing different aspects of their studies. These aspects are: a) problems of research, b) vocabulary used in analyses, interpretations, presentations and argumentations, c) subject of research, d) cognitive interests and tendencies. This results from the fact that both a historian and a sociologist do research in holistic, structural, functional manners. They pay attention to the idiomatic aspects of reality and they look for homogeneity thanks to the diachronic and synchronistic comparisons.

III. In the third part of the paper the “History-Sociology” is presented as a matrix discipline and a behavioral one (in the last case it analyses the feedback of Popperian world I and world II as well as world III and world I). The authors consider sociology of problems as historical sociology and non antiquarian history as a social science history by nature. Despite the difference between “historians’ history” and sociology there are so many common aspects of the subject and method of analysis in the work of a historian and sociologist that they justify the project of ‘History-Sociology’ as separate discipline.